



ANTONI BOROWIECKI

Warszawa, 11 grudnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Antoni Borowiecki
Imiona rodziców	N.N., Antonina Borowiecka
Data urodzenia	13 września 1904 r., Szymanów k. Sochaczewa
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	cztery klasy szkoły powszechnej
Zawód	woźny w Instytucie Radowym
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Wawelska 15

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w Instytucie Radowym przy ul. Wawelskiej 15, gdzie pracowałem w dziale gospodarczym jako furman.

5 sierpnia 1944 roku, wśród beładnej strzelaniny, na teren Instytutu Radowego wkroczyły od strony Pola Mokotowskiego oddziały żołnierzy w mundurach niemieckich, mówiących po rosyjsku, jak ogólnie mówiono: „Ukraińcy”. W chwili wkroczenia żołnierzy przebywałem w suterenie między chorymi. Żołnierze wydali rozkaz, by wszyscy mogący chodzić opuścili budynki i w ten sposób wyprowadzili z Instytutu Radowego personel lekarski i sanitarny. Słyszałem od żony mej Jadwigi, iż w ogródku Ukraińcy zastrzelili męża chorej za to, iż wyszedł z szeregu. Grupę odprowadzono na Zieleniak. Nie zastosowałem się do rozkazu i pozostałem na terenie Instytutu Radowego razem z synem palacza

Stefańskim, inż. Rzepeckim, kilku powstańcami (nazwisk ich nie znam) i pracownikami Instytutu Radowego Bronisławą Mazurkiewicz, Apolonią Kanią, Barcikowską i Powelską. Po wyprowadzeniu grupy z terenu Instytutu, żołnierze rozpoczęli grabież mienia oraz demolowanie urządzeń szpitalnych. Powypijali eter i spirytus denaturowany i napastowali chore. Wieczorem w piwnicy widziałem, jak kilku żołnierzy dokonało gwałtu na chorej (nazwiska nie znam) przebywającej w szpitalu jeszcze przed powstaniem. Całą noc słyszałem krzyki kobiet. Jeden z żołnierzy zabrał mnie do budynku naukowego, chcąc wepchnąć mnie w płomień, ale inny mnie obronił. Widziałem w drzwiach budynku, wychodzących do ogródka, kilka leżących zwłok.

6 sierpnia, razem z grupą pozostałych pracowników Instytutu, ukryłem się w przewodzie kominowym kotłowni. Mazurkiewicz i inna pracownica opowiadały mi, iż tego dnia po południu pijani żołnierze wymordowali chorych leżących na parterze, a następnie podpálili materace. Gdy żołnierze opuścili Instytut Radowy po 20 sierpnia, widziałem na parterze niedopalone zwłoki ze śladami postrzałów w liczbie około 15, a w piwnicy zwłoki dwóch osób, również niedopalone. 6 sierpnia Ukraińcy opuścili Instytut Radowy. W piwnicach pozostało jeszcze pięciu chorych, sześć osób z personelu i dwóch mężczyzn z ludności cywilnej, jak sądzę powstańców. Ukraińcy odtąd odwiedzali szpital, grabili resztki mienia, słyszałem też krzyki kobiet.

19 sierpnia przybyli do Instytutu Radowego Ukraińcy pod dowództwem niemieckiego oficera i kazali wszystkim opuścić teren. Wyszyli teraz wszystkie chore, za wyjątkiem dwóch starszych, które pozostały w piwnicy. W tym czasie razem ze Stefańskim ukrywałem się w kotłowni i słyszałem dwa strzały, a 20 sierpnia widziałem w piwnicy niedopalone zwłoki tych chorych. Po wyprowadzeniu grupy kobiet żołnierze podpálili piwnice Instytutu, aptekę i koksownię. Po 20 sierpnia, w ciągu dwóch tygodni ukrywając się w kotłowni, widziałem, iż przyjeżdżały do Instytutu Radowego samochody ciężarowe, przywożąc grupy robotników z ludności cywilnej, które pod eskortą ładowały na wozy urządzenia szpitalne. Wywieźli wtedy pięć aparatów Rentgena.

3 października 1944 razem ze Stefańskim wyszliśmy na Okęcie.

Na tym protokół zakończono i odczytano.